

Esbecki skok na kasę: do portfeli byłych funkcjonariuszy trafiło ponad 1,46 mld złotych

https://www.tysol.pl/a124880-esbecki-skok-na-kase-do-portfeli-bylych-funkcjonariuszy-trafilo-ponad-1-46-mld-zlotych?fbclid=IwZXh0bgNhZW0CMTEAAR3wFIWCIvYzZCp5aTrXVYRPKzMqCDCkHlQLmHPrDF3kU6OaBwjIrP0v-D0_aem_nYk-PKLUP8ORhbgup2OFOXQ

Autor: Wojciech Kulecki

Źródło: Tygodnik Solidarność

Data: 16.07.2024 14:43



pieniądze / Narodowy Bank Polski - flickr

Przywrócenie esbeckich emerytur ekipa Donalda Tuska obiecywała jeszcze w kampanii wyborczej. To miała być forma zapłaty za poparcie antysolidarnościowych środowisk, kiedyś bijących studentów i związkowców, dzisiaj „walczących” o demokrację i wolności obywatelskie. Jednak kilka lat bez resortowych emerytur nie oznacza, że byli esbecy przegrali wojnę o publiczne pieniądze. W sukurs komunistycznym siepaczom przyszły wolne – a jakże! – sądy, przyznając im w procesach odszkodowawczych nawet trzy miliardy złotych, a mówimy tylko o wyrokach, które zapadną w tym roku.

W polskich sądach wciąż czeka na rozpatrzenie ok. 12 tysięcy indywidualnych pozwów byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i **Milicji Obywatelskiej**, którzy zajmowali się czynnym zwalczaniem opozycji antykomunistycznej, w tym działaczy **Solidarności**. To pozwy, z których większość skończy się wyrokami przyznającymi esbekom odszkodowania i zwracającymi odebrane ustawą dezubekizacyjną wysokie emerytury. Skąd pewność, że takie będą wyroki? W 2023 roku sądy wyrokowały już w tych sprawach ponad dziewięć tysięcy razy, w większości przypadków nakazując Skarbowi Państwa wypłacenie odszkodowań – łącznie do portfeli byłych funkcjonariuszy trafiło ponad 1,46 mld złotych, co jest wyrównaniem rent i emerytur z ostatnich sześciu lat zmniejszonych ustawą dezubekizacyjną.

Przemysł dezubekizacyjny

Na bazie esbeckich roszczeń powstał cały przemysł prawniczy świadczący usługi tylko w tym obszarze prawa, wyspecjalizowane kancelarie prawnicze zaś zakładają swoje strony internetowe – koniecznie z nazwą „dezubekizacja” – i świadczą usługi w większości opłacane zgodnie z amerykańską zasadą „success fee”, czyli procentem od wygranej kwoty. Czytając uważnie oferty prawników, w oczy uderza to, że sukces jest właściwie gwarantowany. To efekt nieformalnego działającego „trójkąta” zainteresowanych stron, wśród których jest prawnik esbeka, sąd (zwykle wyrokujący na korzyść byłego funkcjonariusza służb) oraz urzędnicy działów prawnych w obecnym Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, którzy po przegranym procesie... zwykle nie składają apelacji. Sądy nakazują Skarbowi Państwa wypłacenie zaległych od 2018 roku wyrównań, choć nie naliczają odsetek od tych pieniędzy. To także celowe działanie sędziów – w ten sposób gwarantują sobie brak odwołań i apelacji od wyroków, które mogłyby być kłopotliwe dla sądów w związku z tym, że wyroki stoją w sprzeczności z... obowiązującymi w Polsce ustawami.

Dlaczego? Ustawa dezubekizacyjna na ten moment wciąż obowiązuje i jest prawem. Ergo – emerytury byłych funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa zostały zmniejszone w związku z uchwaleniem ustawy, a nie decyzją administracyjną. W przypadku tej drugiej wyrok sądu powszechnego byłby zrozumiały, ale wyrokowanie przeciw ustawie to już domena Sądu Najwyższego czy Trybunału Konstytucyjnego. Oczywiście pod warunkiem, że od wyroku ktokolwiek się odwoła. Skoro nie robią tego administracja rządowa ani – co naturalne – skarżący esbecy, sprawa jest

załatwiona, a pieniądze wypłacane. Na kwestie odsetek przyjdzie jeszcze czas po deklarowanej przez obecną koalicję zmianie ustawy.

Skarga na obniżoną emeryturę i roszczenie finansowe nie zawsze trafiały na „swojego sędziego”, więc mniej więcej 10% pozwów odsyłano lub procesy były przegrywane przez skarżących. Tu też raczej bez odwołań, wszak trzeba było dopilnować, żeby sprawy emerytur były załatwiane w Polsce. Skarga do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości raczej niewiele by dała, a ewentualna przegrana mogłaby stworzyć niebezpieczny precedens i cofnąć byłych esbeków do początku ich starań.

Zakład Emerytalno-Rentowy **MSWiA** wdrożył nawet procedurę, „która określa zasady rozpatrywania spraw dotyczących wnoszenia lub niewnoszenia przez organ emerytalny apelacji i skarg kasacyjnych od wyroków wydanych na podstawie tzw. ustawy dezubekizacyjnej”, i powołał specjalnego pełnomocnika odpowiedzialnego za „wydawanie decyzji administracyjnych, postanowień i zaświadczeń”, przy czym w tym konkretnym przypadku chodzi o decyzje o nieodwoływaniu się od wyroków.

Środowisko wciąż silne

Taki mechanizm był i jest dla **Donalda Tuska** i jego koalicjantów wyjątkowo wygodnym rozwiązaniem, bo zaspokaja roszczenia wciąż pokaźnej grupy społecznej, która angażowała się zarówno w organizowane w latach 2019–2023 przez Platformę Obywatelską i Lewicę protesty społeczne, jak i w ich nagłaśnianie w mediach społecznościowych. Nagłaśnianie, co trzeba zauważyć, w umiejętny sposób, tak aby dla sprawy pozyskiwać jak najwięcej ludzi pozbawionych refleksji, za to ślepo wykrzykujących antyrządowe hasła. Esbecy z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem w śledzeniu i zwalczaniu antykomunistycznej opozycji oraz pozyskiwaniu do współpracy młodzieży, której wówczas (podobnie jak dzisiaj) wystarczały zwykle puste obietnice nieokreślonego przyszłego sukcesu, znali się na tym (i wciąż znają) doskonale. To oczywiste, że brak peerelowskich funkcjonariuszy w kampanii wyborczej Donalda Tuska skutkowałby znacznie niższym wynikiem ostatnich wyborów.

Zresztą premier Tusk romansował z tym środowiskiem, nie tylko rozpoczynając proces kasowania uchwalonej przez Zjednoczoną Prawicę ustawy dezubekizacyjnej czy nieformalnie sugerując urzędnikom, żeby nie odwoływali się od przegranych przez Skarb Państwa procesów o resortowe emerytury.

Tę wdzięczność było widać również w pięknym geście zgody na prezydencki wybór daty powołania rządu Donalda Tuska, daty bardzo symbolicznej i dla antykomunistycznej opozycji (w tym także Solidarności), i dla byłych esbeków. Trzeba pamiętać, że funkcjonariusze bezpieki jeszcze na początku lat 90. uznawali tę datę za dzień zwycięstwa nad Solidarnością i antykomunistami (co było pewnym paradoksem, bo przecież Solidarność wygrała wybory w 1989 roku). To, co Andrzej Duda i politycy PiS uznawali za negatywny symbol nawiązujący do rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, PO i koalicjanci przemienili w sukces. Pokazali wciąż liczącemu się w polityce środowisku, że władze nie odwrócą się od byłych esbeków, że jeden z najważniejszych zapisów umowy koalicyjnej zostanie wypełniony. Bez względu na koszty i trudności, których w związku z rozpoczęciem przez Komisję Europejską wobec Polski procedury nadmiernego deficytu budżetowego może być немало. Choć to oczywiście nie oznacza, że ekipa Donalda Tuska nie poradzi sobie z nimi – w końcu szefową KE ponownie została **Ursula von der Leyen**. To prywatnie bliska znajoma obecnego premiera, który nieraz – niekoniecznie w zgodzie z europejskimi standardami i traktatami mówiącymi o apolityczności europejskich urzędników – podkreślał, że ma pełne poparcie zarówno jej, jak i Komisji Europejskiej w dążeniach do odzyskania stanowiska premiera RP.

Nie wszyscy chcą sprawiedliwie

Ustawa dezubekizacyjna przygotowana przez **Mariusza Błaszczaka**, byłego szefa MSWiA, a potem MON, miała być pierwszym po 1989 roku aktem prawnym przywracającym sprawiedliwość społeczną. Już po upadku komunizmu byli esbecy siepacze otrzymywali emerytury naliczane według innych niż normalne zasad. W efekcie większość pracowników byłych resortów siłowych otrzymywała emerytury na poziomie od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie, podczas gdy ich ofiary już w wolnej Polsce często musiały korzystać z pomocy społecznej. Programy socjalne PiS, zwłaszcza 13. i 14. emerytura, miały wspomóc tych najmniej zamożnych i rzeczywiście spełniły swoje zadanie. Dezubekizacja miała przywrócić elementarną sprawiedliwość społeczną, tak aby komunistyczni kaci z lat 70. i 80. nie dostawali więcej niż ich niewinne ofiary walczące o wprowadzenie w Polsce demokracji i przywrócenie jej do cywilizowanego świata.

– To jest akt prawny definitywnie rozliczający się z PRL-owskimi służbami bezpieczeństwa i aktem sprawiedliwości społecznej – mówił autor ustawy

Mariusz Błaszczak, ówczesny szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. – Myślę, że to jest najwyższy czas, aby esbecy spojrzeli w lustro i zrozumieli, kto tu jest katem, a kto ofiarą.

Obowiązująca od 1 października 2017 roku ustawa doprowadziła do pierwszego po upadku komunizmu zrównania emerytur katów i ofiar. Precyzyjnie regulowała, że zmniejszenie emerytur ma dotyczyć esbeków i funkcjonariuszy Wojskowych Służb Informacyjnych – nie milicjantów kryminalnych czy policji drogowej.

Duża część bezpieczniaków zaczęła dostawać emeryturę minimalną (obecnie to ok 3271,84 zł brutto), co oczywiście wywołało falę oburzenia w postkomunistycznych środowiskach w Polsce. To właśnie rok po przyjęciu nowego prawa esbecy doradcy ówczesnej opozycji stworzyli i wprowadzili do języka protestów często wykrzykiwane hasło „precz z Kaczorem dyktatorem” i – bardziej gniewne – „j... PiS” zamienione szybko na osiem gwiazdek.

Rzesze prawników – związanych przede wszystkim ze stowarzyszeniami sędziowskimi broniącymi kolejnego postpeerelowskiego układu, czyli sędziowskiej kasty – rozpoczęły poszukiwania sposobów odzyskiwania utraconych emerytur. Sposobów skutecznych, jak pokazały ostatnie lata. Przez nie Skarb Państwa wypłacił już ponad 1,46 mld złotych, a w perspektywie na ten rok jest to kwota dwukrotnie wyższa. Do czasu zmiany prawa esbeckie emerytury będą trafiać do byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa właśnie tą drogą.

MSWiA przygotowuje zmiany

Zmiana ustawy jest zapisana w umowie koalicyjnej – zgodzili się na nią politycy wszystkich ugrupowań, PSL-u i Polski 2050 również. Dotyczy ona kilkudziesięciu tysięcy byłych funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa, więc z pewnością nie pozostanie obojętna dla budżetu państwa. MSWiA, jak zapewniają jego urzędnicy, obecnie „bada i analizuje” skutki ponownej zmiany ustawy o resortowych emeryturach „zarówno pod kątem zagadnień prawnych, jak i ekonomicznych”.

– Dopiero efekt tych analiz pozwoli na podjęcie decyzji o dalszych działaniach w tej sprawie – mówił mediom wiceszef MSWiA **Wiesław Szczepański**. Jednak nieoficjalnie działacze PO przyznają, że ani gabinet premiera Tuska, ani sam premier nie zdecydują się na niedotrzymanie

tej konkretnej obietnicy wyborczej. Byli esbecy wciąż są bardzo wpływowi – nie tylko w polityce, ale również w samorządach, w gospodarce czy finansach. Zmiana ustroju w 1989 roku pozwoliła im na zabezpieczenie sobie przyszłości i rozwijanie wpływów, z czego korzystają do dzisiaj.

- Autor: Wojciech Kulecki
- Źródło: Tygodnik Solidarność
- Data: 16.07.2024 14:43